

Autorytety

Ludwik Hirszfeld

(1884–1954)

ANDRZEJ GÓRSKI

Na tle czasów obecnych, w których dewaluacji ulegają podstawowe pryncypia i wartości, postać Ludwika Hirszfelda rysuje się szczególnie wyraziście. W swoim życiu postępował on jak patriota w najbardziej krystalicznym, wysublimowanym znaczeniu tego pojęcia. Dał temu wyraz, odrzucając liczne, niezwykle atrakcyjne propozycje zawodowe z zagranicy, jakie otrzymywał do wybuchu II wojny światowej (w tym np. oferty objęcia kierowniczych stanowisk na szwajcarskich uniwersytetach).



Ludwik Hirszfeld

W końcu sierpnia 1939 mógł wziąć udział w kongresie mikrobiologii w USA (i to w charakterze jego wiceprzewodniczącego) – odrzucił i to zaproszenie, uważając, że w obliczu zagrożenia wojennego powinien pozostać w kraju. Poniósł wkrótce dramatyczne konsekwencje tej decyzji, a przecież jego ewentualna kariera w Stanach Zjednoczonych nie byłaby zapewne mniej spektakularna niż jego dwu uczniów. Feliks Milgrom, zmuszony do emigracji po śmierci Hirszfelda, doszedł do najbardziej prestiżowych stanowisk w amerykańskiej mikrobiologii i został Distinguished Professor of Microbiology, State University

of New York. Dokonania i pozycja międzynarodowa drugiego ucznia, Hilarego Koprowskiego, są znane w środowisku akademickim; mimo swoich lat nadal aktywnie pracuje naukowo w USA.

Nie tylko zatem odrzucił Hirszfeld możliwość wyjazdu z Polski przed wybuchem wojny, lecz nawet przetransferował do kraju swoje oszczędności we frankach szwajcarskich, były to pieniądze zarobione w czasie pracy w Zurychu. Wydawało mu się to oczywiste: „przecież krajowi potrzebne są waluty obce”...

Ludwik Hirszfeld w młodości miał znakomite kontakty akademickie i naukowe w sferze niemieckojęzycznej, ściśle współpracując z wieloma wybitnymi naukowcami niemieckimi, szwajcarskimi i austriackimi, przede wszystkim z Emilem von Dungernem. Wraz z nim otarł się o Nagrodę Nobla w fizjologii lub medycynie, co potem nie zostało należycie uwypuklone.

Warto zatem zwrócić uwagę na prezentację wygłoszoną 10 grudnia 1930 przez przewodniczącego Komitetu Noblowskiego na uroczystości wręczenia tej nagrody Karłowi Landsteinerowi. W tym dość długim wystąpieniu opisującym postęp badań nad grupami krwi występują kilkakrotnie jedynie trzy postacie: Landsteiner, von Dungern i Hirszfeld.

W czasie I wojny światowej Ludwik Hirszfeld i jego żona dołączyli do armii serbskiej, zmagającej się z ofensywą austro-węgierską, wspieraną następnie przez wojska niemieckie (kierował centralną pracownią serologiczną wykonującą badania na rzecz żołnierzy i ludności cywilnej). Uczonemu ściśle związanemu z nauką i kulturą niemiecką nie było łatwo podjąć tak dramatyczną decyzję, która postawiła go – i jego uprzednich współpracowników oraz przyjaciół – po przeciwnych stronach frontu.

Fragmety artykułu pt. *Nec soli cedit*, opublikowanego w „Postępkach Higieny i Medycyny Doświadczalnej” w roku 2005. Wybrała Magdalena Bajer.

Fotografie: s. 1 – K. Gorazdowska; s. 2 – J. Mierzecka; dzięki uprzejmości Biblioteki Instytutu Immunologii i Terapii Doświadczalnej PAN we Wrocławiu.



Cechami, jakie charakteryzowały Hirszfelda, były wyrozumiałość, tolerancja i życzliwość dla ludzi (a zatem te cechy, którymi nie zawsze mu odpłacano). Uderza fakt, że obce mu było, jakże często spotykane w świecie nauki, uczucie zawiści, zwłaszcza w stosunku do kolegów, którym się powiodło. Mimo że nie podzielił z Landsteinerem Nagrody Nobla, nigdzie nie znajdziemy wzmianki o poczuciu zawodu czy krzywdy, zaś o laureacie pisze Hirszfeld we wszystkich wspomnieniach jedynie ciepło i entuzjastycznie, stwierdzając, że po wielokroć zasłużył on na tę nagrodę.



Ludwik Hirszfeld

Jak to stwierdza w swoich wspomnieniach Feliks Milgrom, idee Hirszfelda, dotyczące mechanizmu produkcji przeciwciał, zakładające, że ich repertuar istnieje jako przeciwciała naturalne, zaś rolą antygenu jest znalezienie odpowiadającego mu przeciwciała i indukcja proliferacji produkującego go klonu limfocytów B – mogły stanowić inspirację dla hipotezy Nielsa Jernego z lat pięćdziesiątych, za którą otrzymał Nagrodę Nobla (1984).

Ludwik Hirszfeld starał się koić i gasić waśnie, także te na tle narodowościowym. Starał się w ludziach przede wszystkim wychwytać i eksponować ich lepszą stronę i ufał, że dobro może w nich zwyciężać zło.

Wielokrotnie podkreślał, że ludzie skądinąd nieukrywający swego antysemityzmu z narażeniem życia ratowali Żydów. Opisując każdą w obozach zagłady, konstatował:

Na tym ponurym tle odbija się jasną plamą stanowisko polskiego chłopca. Poważnie współczuł obozowiczom i często dawał albo sprzedawał im chleb, choć było to karane. Opowiadano mi o kazaniach księży, w których nawoływali do litości i pomocy.

Pozwolę sobie zacytować fragment artykułu *Wspomnienia wojenne* Profesora Mariana Górskiego (mojego Ojca), który w kampanii wrześniowej służył jako porucznik plutonu sanitarnego Podlaskiej Brygady Kawalerii, jedynej jednostki Wojska Polskiego, która prowadziła w pierwszych dniach września działania zaczepne na terytorium Rzeszy Niemieckiej, a konkretnie w Prusach Wschodnich.

Z kilkoma żołnierzami w nocy dostaliśmy się do miejscowości Strable; kościół i plebania oblane były księżycowym światłem. Zapukałem w szybę otwartego okna. Obudzony ksiądz udzielił mi informacji i rady... ksiądz w Strablach pod koniec okupacji został aresztowany przez gestapo i rozstrzelany wraz z trzema lekarzami Żydami, naszymi kolegami ze studiów, których ukrywał.

Ludwik Hirszfeld, który nie kierował się w życiu chłodną kalkulacją potencjalnych strat i zysków, nie uprawiał wielkiej – czy nawet małej – polityki, wielokrotnie padał ofiarą manipulacji i politykierstwa.. Taka otwartość, szczerłość i służba chorym, studentom, nauce i wysublimowanym ideałom przynosiła mu oczywiście również ból i gorz. W końcowej fazie swego życia często to rozpamiętywał i musiał czuć się głęboko zraniony, skoro ostatnie Jego słowa wyrażały nadzieję, że ludzie będą lepsi...

Dokonania i dzieło życia Ludwika Hirszfelda nie zostały należycie docenione ani w kraju, ani za granicą. Czy wiele osób wie, że opublikował on dwie prace w czołowym periodyku naukowym „The Lancet”? Od tego czasu minął prawie wiek, a na palcach jednej ręki można policzyć autorów polskich, którym się udała ta sztuka...

Nie jest doceniona rola Hirszfelda we wprowadzeniu w Polsce badań nad bakteriofagami i terapią fagową, podobnie jak i sprowadzenie przez niego fagów do naszego Instytutu Immunologii i Terapii Doświadczalnej we Wrocławiu z Państwowego Zakładu Higieny w Warszawie. To Ludwik Hirszfeld zapoczątkował prace, które przyczyniły się do zdobycia unikalnej pozycji naszego kraju i Instytutu w tej dziedzinie. Publikacje Hirszfelda z lat 1946–1952 stanowią dodatkowe potwierdzenie jego wkładu w te badania.

Ilekoć idę na stację PKP we Wrocławiu, przechodzę koło monumentalnego budynku przy ul. Joannitów, na frontonie którego wysoko umieszczony jest kartusz przedstawiający wielkiego ptaka (I kara bądź jego alegorię?) w promieniach słońca wraz z napisem: *Nec Soli Cedit* (i Słońcu nie ustępuje). Taki był Ludwik Hirszfeld: w jakimś stopniu marzyciel spragniony wolności nauki oraz wolności i równości człowieka, nie zawsze do końca chłodno kalkulujący skutki swych działań w sensie narażenia osobistego bezpieczeństwa czy nawet życia, gotów je poświęcić dla wyznawanych najpiękniejszych ideałów.

ANDRZEJ GÓRSKI

Instytut Immunologii i Terapii Doświadczalnej PAN
we Wrocławiu